

MIRA KRUM-LEDOWSKI

ur. 1937; Tłumacz



Miejsce i czas wydarzeń	Beremiany, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Beremiany, II wojna światowa, ukrywanie się, Niemcy, kontrola niemiecka, stosunki polsko-żydowskie, rodzina Dwolińskich, pomoc Polaków

Kontrola niemiecka w domu Dwolińskich

Doniesiono na Żyda, który był ukrywany na wyższym miejscu niż my, też nad Strypą. Przyszli Niemcy zabrać go i powiedzieli: „Jak powiesz nam, czy są tu Żydzi, to my cię puścimy do lasu”. A on powiedział: „Tak, w następnym albo w jeszcze następnym młynie są Żydzi”. Puścili go do lasu, on zaczął biec, wtedy strzał w plecy i sprawa załatwiona. Nawet nie można go obwiniać, bo kto z nas może wiedzieć, jak by się zachował w takiej sytuacji. Obiecują życie. Niemcy skontrolowali jeszcze jeden młyn, po czym wycofali się do miasteczka. Oni nie chcieli być tam dlatego, bo teren był pełen partyzantów, górzysty, lesisty, masę różnych przejść nie dla wojska. Wycofali się do miasta, a nazajutrz przyjechali do państwa Dwolińskich. Postawili wszystkich pod ścianą i to jest rzecz, którą moja mama mi opowiadała. Słyszeliśmy doskonale wszystko, część była po niemiecku, część po polsku, część po ukraińsku. Widocznie był z nimi jakiś Ukraińiec. Zapytali, czy są Żydzi, a pan Dwoliński powiedział: „Nie”. To wtedy oficer podszedł do tej małej Janeczki i zapytał się jej, czy tu są Żydzi. Ona widocznie dobrze wpojone miała, że nie. Mówi: „Nie! To przecież nie wolno!”. I on mówi: „Powiedz, powiedz, ja ci dam zegarek”. I w tym miejscu jest coś rozbrajającego. Ona mówi: „Ja nie potrzebuję zegarka. Nasz ksiądz ma zegarek”, bo ksiądz musiał dzwonić na modlitwy. Więc na całą wieś był widocznie jeden zegarek. I mówi: „Nie, nie ma Żydów”. „A powiedz, czy są?”, i tu już jest pod karabinem nastawionym na nią. A ona powiedziała: „U nas nie. Może w lesie”. I w tym momencie następuje rzecz absolutnie abstrakcyjna i niezrozumiała. Gdybym była człowiekiem religijnym, to nie ma wątpliwości, że jest na to odpowiedź. Oficer kazał żołnierzowi kolbą karabinu sprawdzić, czy jest coś pod podłogą, czy jest echo, czy trzeba dalej szukać. I on wycelował równo w ten słup, który był na środku i nie było echa. Szansa, żeby to się zdarzyło, była zerowa. Żadna teoria tego nie wyjaśnia. Nie ma matematyki, nie ma prawdopodobieństwa, jak to się stało. Odeszli.

Data i miejsce nagrania	2008-02-08, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"